

Rok XII.

WARSZAWA—ZAMOŚĆ.

Nr. 9



1 maja 1934 r.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK, ORGAN NACZELNY KOŚCIOŁA STAROKA-
TOLICKIEGO AP. P. N. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.



„Polsko Twoja zguba w Rzymie”.

(J. Słowacki)

Redakcja i Administracja w Warszawie ul. Marszałkowska 68.
Telefon 96-960.

Redakcja Admin. i drukarnia w Zamościu ul. Odrodzenia 14.

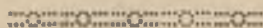
Powiew wiosny.

Wszystko srebrzy się dokoła,
Pod perlistą, bujną rosą;
Świerki, trawy, mchy i zioła
Balsamiczny zapach niosą.

Wszystko skrzy się, wszystko mieni,
Wszystko w oczach przeistacza;
Gra przelotnych barw i cieni
Coraz szerszy krąg zatacza.

Przez zielone łąk kobierce
Dzwoniąc, idą paść się trzody...
Jakaś rozkosz spływa w serce,
Powiew szczęścia i swobody.

A. ASNYK,



Rozważania na 1-szy i 3-ci Maja

Robotnik jako współtwórca Państwa.

„W pracy szczęście, ale tylko wtedy, gdy ta
praca z miłości pochodzi”. (Dzieduszycki)

Historję narodów tworzą żywe czyny duchowe i materialne ludzi twórczych, umiejących działać z zaparciem samego siebie, umiejących poświęcać się dla ogólnego i powszechnego dobra narodu i Ojczyzny. Ludzie ci to robotnicy — umysłowi czy fizyczni, to woły robotcze, których krwawym potem, wysiłkiem i poświęceniem się, karmi się w państwie liczne grono darmozjadów, nicponiów i trutniów społecznych.

Rozwój wypadków, od chwili, gdy w świadomości ludzkiej wyłaniać się zaczęła koncepcja niepodległej Polski aż do czasu obecnego wykazuje wzrastające stale wyczucie właściwego podziału ról między czynniki, które współdziałały w propagowaniu najpierw idei niepodległości, później w samej walce o jej urzeczywistnienie.

Poza jednostkami o wyższym poziomie intelektualnym, które można było znaleźć we wszystkich warstwach społecznych, jedynym środowiskiem masowym, w którym żyła myśl o niepodległości była warstwa robotnicza. Wyzwolenie społeczne łączyło się w jej dążeniach z wyzwoleniem politycznym tem łatwiej, że w jednym i drugim kierunku przeciwnik był ten sam — zaborca i polski obóz ugody trutniów.

Ta geneza polskiej myśli niepodległościowej, która spowodowała, że pierwszymi realizatorami jej byli mieszkańcy suterenu, ludzie spędzający długie godziny na ciężkiej pracy w warsztacie fabrycznym czy w podziemiach kopalni, bezdomni i inteligenci i że ci właśnie ludzie mają prawo nosić miano pierwszych żołnierzy nowoczesnej Polski — świadczy, że poza wszelkim materjalizmem życiowym, poza potrzebą chleba codziennego i dachu nad głową dla siebie i rodziny — istnieje u robotnika polskiego bezkresna dziedzina zainteresowania idealnego, w której obracając się, może stać się równie twórczym, jak w codziennej pracy zawodowej.

Robotnik nasz dumny ze swego udziału w utrzymaniu niepodległościowego kierunku ideowego w latach niewoli, wstąpił on w niepodległe Państwo Polskie jako jeden z zasłużonych jego gospodarzy. Ten zasób jego wartości materjalnych i moralnych zmienia zasadniczo jego rolę w dalszej rozbudowie państwowości polskiej.

Rola współpracy bogactwa narodowego i siły państwowej wyznacza mu godne miejsce w współurzędzie państwowem, miejsce, odpowiadające jego udziałowi w wysiłku twórczym.

Przed robotnikiem w dobie obecnej, w momencie szczególnie napiętego pochodu naprzód, staje ważne zadanie: zdecydowanie się na formę i treść dalszego życia społecznego. Świetna tradycja pracy i wartości moralnej masy robotniczej, instynkt samozachowawczy indywidualny i państwowy — nakreślają robotnikowi dostatecznie jasno kierunek dalszych jego kroków ku uzgodnieniu działania czynnika pracy obok innych twórczych w społeczeństwie czynników dla ogólnego, wspólnego, wszystkich i całości państwowej, dobra.

Pozostaje forma działania. Musi bowiem się znaleźć taka forma, któraby zdołała wyprowadzić pracę z jej dzisiejszego rozbitcia, z jej bezsily w stosunku przedewszystkiem do siebie samej. Jeśli aspiracje warstwy pracującej do efektywnego i oficjalnego współudziału w rządzeniu Państwem są słuszne, o tyle racjonalne będą one dopiero i tylko wtedy, gdy sama w sobie zdoła ona skonsolidować się i wytworzyć jednolitą siłę społeczną. Społeczne zorganizowanie się pracy to pierwsze zadanie dla warstw robotniczych. Wołają o nią rozumni ludzie pracujący, woła Państwo potrzebujące silnych fundamentów.

Zorganizowanie wysiłku organizacyjnego na podstawach wspólnych wszystkim, absolutnie wszystkim robotnikom, a więc na tem co stanowi istotę ich funkcji społecznej oraz ich celów, to jedyna droga do zajęcia właściwego miejsca w Państwie.

Tylko w tej formie scalony czynnik Pracy może doprowadzić do urzeczywistnienia swego celu: niepodległości Pracy w niepodległym własnym Państwie.

Wielka pieśniarka — Marja Konopnicka w pięknym wierszu swoim p. t. „Łzy Ziemi” cudownie kreśli pracę Boga, który „w każdą noc cichą po ziemi chodzi” łzy i krew zbiera, brud i znoź ściera, śmiertelne ściera poty z czoła robotnika. Płomiennej pełna wiary woła poetka w „Wiosennej Modlitwie”:

„Słońca my Twego czekali z tęsknotą
Przez długą zimę, przez śnieżne zawieje,
Aż nam jaskółki przyniosły wieść złotą — że wiosna dnieje.
I serce moje tak śpiewa jak ptaszę,
I wzrok w błękity ku Tobie ulata...
Czuję, jak wieje nad pola, nad nasze — Chrystusa szata,
On to znów stopką największą swą chodzi
Przez nasze miasta i łany i wioski,
A jego śladem kwiat cudny się rodzi — i spokój boski!
W powiewach ranka, w piosence słowika
W rozkwitłych lasów szumiącej zieleni
Słyszę głos jego, co ziemię przenika: — Błogosławieni!

Przez — słońce z tęsknotą oczekiwane rozumie M. Konopnicka wolność ducha, poszanowanie i ocenę pracy, łez, krwi i znoju robotnika, który przez długą zimę niewoli, najwięcej wycierpiał, który wśród śnieżnych zawieji wojennych o wolność Ojczyzny najwięcej poniósł ofiar z krwi i życia, a który po zmartwychwstaniu Ojczyzny, nie został za to doceniony jako współtwórca Państwa swojego. —

Mniej więc niech będzie obchodów i pochodów w Polsce, mniej niech będzie marszów z trąbkami, mniej przemów gloryfikujących przeszłość, a więcej niech za to będzie zrozumienia ducha i potrzeb narodu, więcej docenienia wolności ducha u naszego robotnika, którego po dzień dzisiejszy zmusza się jeszcze na każdym kroku, by był poddanym i słuźalcą kleru watykańskiego, rozciągającego najciemniejszą niewolę ducha nad naszym pracownikiem.

Niech więc żyje wolna duchowo — mocarstwowa Polska, oparta na pracy, wolnych od kajdan czarnej międzynarodówki — Polaków.

CIERNIAK.

Erā potężnych wstrząsów.

(c. d.—3)

Mówmy zaś otwarcie, że nie zostanie osiągnięta rzeczywistość i gruntowna zmiana w położeniu u nas na lepsze, gdy państwo, społeczeństwo, naród nadal będzie w szponach obcego, kapitalistycznego ustroju i w kajdanach duchowych czarnej międzynarodówki, boć z bó-

lem stwierdzić muszę, że my dzieci jednej Matki-Ojczyzny, która jest dla nas świętą, patrzeć powinniśmy jak ta właśnie Polska jest dla kleru obcego, terenem eksploatacji.

Oni mówią, że idą do celu twardo. . . a my, ulegamy chwili, starości. . . , lecz poto, by wczas uderzyć jak grom, my pełni niedowierzania, oni zaufani w swej wierze jedynego-zbawczej, umiejący korzystać z każdej chwili naszej słabości domniemanej. Kler rzymski rządzić dalej nami nie może, ster musi wypaść im z rąk, Polska musi być wolną duchowo i musi mieć swój Polski Kościół. Wola zwycięstwa, a jest jej moc, jest po stronie ludzi wolnych lub dążących do wolności, mimo że kler zamknął drogę do życia, do pracy dla dobra i wielkości Ojczyzny. Zmarnowaliśmy wieki całe na służbie Rzymowi i przez potulność swoją i milczenie, staliśmy się przyczyną nędzy i ciemnoty.

Przyszedł rok 1918—Polska Zmartwychwstała. Nastąpiły jaśniejsze dni dla Ojczyzny pod przewodem wielkiego męża stanu Marszałka Piłsudskiego. Wierzyliśmy że wskrzeszona Ojczyzna stanie się przytulkiem Bożym, królestwem Chrystusowem, ufaliśmy, że zakwitnie: miłość, braterstwo — sprawiedliwość. Niestety okupacja ducha naszego przez Rzym, zostawiła nadal swe piętno niewoli i promień wolności został nią przyćmiony; pozwolono nam być rzymsko-katolikami, ale nie Polakami.

Gorycz zatrula nasze serca, zmroziła świetlany promień wolności i rzuciła cień niewiary w rzeczywistą wolność ducha na tak długo, jak długo w Polsce będzie rządził i panoszył się kler papieski.

Nastaje jednak dzień prawa narodu całego. Złączyć musimy wszystkie i wszelkie umysły praworządne w obronie praw natury praw ziemskich—człowieka.

Rzym zniesławia imię święte, które w sercu nosimy, zniesławia Polskę — swą okupacją. Pychą, którą zwie posłannictwem od Boga, zachłannością, którą nazywa mocą od Boga mu daną, niszczy kler rzymski Polskę duchowo i materialnie.

W nas jednak niespożyta moc, w nas siła niezmordowana, wola nieugięta więc przyszłość jaśniejąca do nas należy.

Rozpoczynamy walkę o gruntowne przekształcenie społecznego ustroju, by zastąpić go takim, który umożliwiłby rzeczywistą ekonomiczną i duchową równowagę, zapewniającą każdemu osobnikowi korzystanie z cywilizacyjnych i kulturalnych zdobyczy naszego wieku. — Ktą zatem dąży do zupełnego rozwiązania kwestji kryzysu ekonomicznego, politycznego i umysłowego czyli religijnego, musi iść przede wszystkim ręką w rękę z nami, którzyśmy na swym sztandarze wypisali rozstrzygnięcie kwestji kryzysu jako ogólnej sprawy cywilizacji i kultury ogólnoeuropejskiej.

Muszą tu ustąpić stare, przegnite zasady, inaczej niemożliwe jest oswobodzenie się, wyzwolenie się ludzkości bez pełni obywatelskich praw i swobód przyrodzonych w orbicie państwa. Musimy więc zerwać maskę hipokryzji i obłudę, wychylić się z przesądów i uprzedzeń, a idąc po drodze obiektywizmu dojść do poznania prawdy. (c.d.n.)

DO BRACI KAPŁANÓW, WYZNAWCÓW i Sympatyków Kościoła St-Katolickiego Polsko-Narodowego w Polsce.

Polska i Jej zdrowo myślące Społeczeństwo obserwując od 12-tu lat ruch, pracę i rozwój Kościoła Narodowego — oczekuje od nas solidnej, owocnej i spójnej pracy w duchu Chrystusowym, dla dobra Narodu naszego i Ojczyzny. My kapłani, którzy pomnożyliśmy, przed około 10-ciu laty kadry kapłanów polskich i w znożnej pracy przeorywaliśmy twarde i zachwaszczone ugory zaniedbanych dusz i sumień polskich, którzy jako proboszczowie i kilkuletni dziekani obserwowaliśmy dodatnie i ujemne strony naszej organizacji, przyszliśmy do przekonania i głębokiego przeświadczenia, że w latach ubiegłych naszych wysiłków — załamywała się stale jedność w pracy z powodu niefortunnych posunięć kierowniczych władz Kościoła Pol. Narod. z Ameryki.

Pouczeni długoletniem doświadczeniem wyrażamy swe i ludu polskiego postulaty: Np. Ks. biskup Hodur wraz ze swymi kapłanami powinien pracować tylko wśród wychodźstwa owocnie i z pożytkiem dla Narodu polskiego, a my zaś, którym Opatrzność powierzyła kierownictwo dusz w Ojczyźnie Polsce pracować pragniemy samodzielnie i niezależnie przystosowując się w pracy do wymagań Rządu, warunków lokalnych, praw państwowych oraz potrzeb ludu polskiego. Wszystkie wyznania chrześcijańskie traktować będziemy po braterku.

Wzywamy przeto wszystkich kapłanów i parafjan w Polsce, aby zgłosili w najkrótszym czasie swe przystąpienie do jednolitej współpracy, nadsyłając swe zgłoszenie do naszej Kurji (Warszawa—Marszałkowska 68) na ręce dawnego i obecnego Zwierzchnika Kościoła Starokatolickiego Polskiego, popularnie zwanego Narodowego, ks. arcybiskupa Wł. Faroną. Ze swej strony przyrzekamy, jako przyszli biskupi-sufragani współpracować solidarnie z ks. arcyb. Faronem, zgodnie z Konstytucją, uchwaloną na św. Synodzie w roku 1932 w Zamościu.

Życzymy wszystkim zrozumienia naszych wielkich myśli i zamierzeń, Kościołowi Polskiemu i kreślimy się oddani w Bogu.

(—) Ks. dziekan ADAM JURGIELEWICZ

(—) Ks. dziekan ST. PIEKARZ

(—) Ks. dziekan JAN PERKOWSKI

Pretensje kościoła papieskiego do władzy świeckiej.

(C. d.—3)

Od czasu wskrzeszenia t. zw. Zachodniego imperjum przez ces. Karola wielkiego, którego papież Leon III koronował na cesarza rzymskiego w r. 800, pretensje papieży do panowania nad całym światem rosły. Wraz z tem wskrzeszeniem starożytnego tytułu, odżyły także starodawne tradycje narodu rzymskiego, jego polityczny i religijny ideał opanowania całego świata. Naród rzymski przypominał sobie słowa Cycerona, Wergiliego i innych proroków narodowych, że jest narodem wybranym i przez bogów przeznaczonym do zapanowania nad całym światem i rozkazywania narodom. „Tu Romane imperare memento”! ty Rzymianie pamiętaj że masz rozkazywać (Wergilijusz Eneida VI ks.)

Teraz papież, odkąd poczuli mocne fundamenta materialne pod swemi nogami, zapomnieli zupełnie o szerzeniu Chrystusowej nauki, ale prowadzą zaciekle walki z cesarzami niemieckimi i francuskimi o wpływy świeckie. Nie o królestwie niebieskim Jezusa, ale o ziemskim panowaniu zaczynają coraz mocniej śnić papież. Cóż bowiem miały za cel krwawe wyprawy krzyżowe na Wschód, tak rażąco niezgodne z zakonem miłości i duchem pokoju Chrystusowego, co długie walki papieżstwa z cesarstwem, lub wzajemne walki stronictw rzymskich, wysuwających z pośród siebie często do gruntu zdemoralizowanych „następców” Chrystusa?

Wszystkie te walki sprowadziły za sobą okropny upadek ducha, zupełną demoralizację i straszliwy rozkład duchowy w Kościele rzymskim, który już dawno przestał być Chrystusowym Kościołem. Pozostała w nim co najwyżej chrześcijańska łupina, bez jądra chrześcijańskiego. I kto wie, co by się stało w tem bagnie moralnem z Imieniem Jezusowym, gdyby nie tacy mężowie jak Luter, Kalwin, Zwingli a przed tem jeszcze Wiclef i Hus. Oni to wstrzymali szerzące się zło, ukrócili pychę papieżstwa i choć nie odrazu, to jednak potrafili przywrócić, przez t. zw. Wielką Reformację, wśród narodów Europejskich równowagę, ład i porządek. Uczynili oni to przez nowe wprowadzenie w życie codzienne nauki Jezusa Chrystusa, co przyczyniło się do ułożenia stosunków politycznych i społecznych w Europie.

Kościół rzymski, jak żadna inna instytucja religijna, miał tyle środków i moralnych i materialnych, aby w Europie zaprowadzić Ewangelję Chrystusową. Mógł on nietylko Europę, ale wszystkie narody świata przemienić w jedną, wielką, miłującą się rodzinę Chrystusową. Nie uczynił jednak tego, bo był on w ciągu tysiąca lat zajęty wszystkim, tylko nie pracą dla Chrystusa. Sprzeniewierzył się swemu zadaniu i Chrystusowi, poszedł na służbę bogatych, a zostawił na boku i w zapomnieniu te miljonowe masy, wśród których miał szerzyć Ewangelję miłości.

(C. d. n.)

Z Kancelarii Biskupa Ordynariusza.

WARSZAWA—MARSZAŁKOWSKA 68 Tel. 96-960.

Mając na uwadze dobro naszego Kościoła, jego rozwój i jedność z nami w pracy tych, którzy dotąd pracowali oddzielnie, — na mocy pełnomocnictw udzielonych mi przez św. Synod, w dniu 3 czerwca 1932 roku — nominowałem w dniu 6 kwietnia 1934, ks. dziekana Jana Perkowskiego, proboszcza w Brześciu nad Bugiem, — biskupem-sufraganem naszego Kościoła, oraz tą samą nominację wręczyłem w dniu 12 kwietnia ks. dziekanowi Adamowi Jurgielewiczowi, proboszczowi z Tarłowa.

2) Kosekracja biskupów-sufraganów odbędzie się dnia 3-go maja b. r. w Kaplicy biskupiej w Warszawie (Marszałkowska 68). Początek uroczystości o godz. 9.30 rano.

3) Mianowani: Ks. prob. i vicedz. Leon Ostrowski dziekanem.

4) Przyjęci: Ks. Szymon Guzik, mianowany równocześnie chwilowo na zastępstwo za ks. Willnera do Łodzi, do parafji św. Cyryla i Metodego. Przyjęty wraz z parafją w Wólce Zabłockiej ad Koden, ks. prob. Brokowski, mianowany proboszczem tamże.

5) Nowo-konsekrowani biskupi sufragani rozpoczną wkrótce wizytacje pasterskie, stąd też parafje potrzebujące wizytacji niech zgłoszą swą prośbę do naszej Kurji. — Jeden z biskupów-sufraganów pojedzie z wizytacją pasterską do Brazylii, gdzie pracują też nasi kapłani polscy.

L. dz. 512/34 z 20. IV - 1934.

(—) KS. arcyb. WŁ. FARON
Ordynariusz na całą Polskę.

Twórzmy Kościół Państwowy.

W myślach wielkich publicystów i literatów polskich rodzi się obecnie wielka koncepcja, by z obecnego Kościoła Staro-Katolickiego Polskiego zwanego popularnie Narodowym, stworzyć potężny Kościół Państwowy, któryby dążył do zbratania wszystkich Braci—Słowian i scementował duchowo tak silnie nasze społeczeństw, iżby pękły wreszcie kajdany czarnej międzynarodówki i znikło państwo w państwie.

Prof. gimnaz. K. WINDER.

Do Szanownych P. T. Czytelników i Sympatyków.

Pozwalamy sobie załączyć wszystkim P. T. Czytelnikom, ezeki Kurji № 66.168, prosząc, aby wszyscy kochający Kościół Polski, przyczynili się bodaj swą skromną jednorazową ofiarą do utrzymania administracji naszego Kościoła. — Gdyby ktoś temi samymi czekami przesyłał i prenumeratę „P. O.” należy to wyszczególnić ile na jaki cel przeznaczone.

REDAKCJA „POL. ODR.”

Życiorys Księdza Adama Jurgielewicza, biskupa-nominata.



Ks. Jurgielewicz urodził się dnia 9 stycznia 1895 r. we wsi Donosy pow. Pińczów z ojca Aleksandra i Agnieszki. W r. 1914 dn. 14 sierpnia, jako uczeń 5 klasy gimnazjalnej wstąpił jako ochotnik do Legjonów polskich II Brygady i przebył całą kampanję karpacką. Dnia 12 czerwca 1915 został ranny w bitwie pod Rokitną, a za odwagę odznaczono go „Medalem Karola” i posunięto go w stopniu na plutonowego. Dnia 7 stycznia 1916 r. został wzięty do niewoli i skazany na śmierć przez rząd carski, jako „Miatieżnik ruskowo oruzia”. Dzięki jedynie komitetowi polskiemu nie doszło do egzekucji, jednak więźnia wysłano na Syberję. Przy końcu r. 1916 A. Jurgielewicz uciekł z Syberji

i ukrywając się pod pseudonimem, wydobywał polaków z obozu jeńców do pierwszego korpusu generała Dowbór Muśnickiego, jak również pomagał Czechom, Serbom i Rumunom do ich armji. W czasie rewolucji rosyjskiej został zamknięty we więzieniu w Moskwie z kilkoma oficerami polskimi, z którego uciekł przed wykonaniem wyroku śmierci, udając się z Misją Francuską na Murman, celem dostania się do wojska polskiego we Francji. We Francji brał czynny udział w bitwach: w Szampanji, Alzacji i Lotaryngji w stopniu oficera-podporucznika. Po zawarciu pokoju między Francją a Niemcami powrócił z armją Hallera do Polski i brał czynny udział na froncie bolszewickim aż do zawarcia pokoju.

Pomimo swych obowiązków służbowych pracował równocześnie nad sobą, aby uzupełnić cenzus naukowy (8 klas gimn. w Warszawie). Dnia 4 sierpnia 1920 r. w bitwie pod Czartorją został ciężko ranny, jako dowódca bataljonu w grupie VI armji pułkownika Jarosza. Za bitwę tę otrzymał krzyż „Virtuti Militari” za to, że jednym bataljonem stawiał opór przeciw jednej dywizji bolszewickiej. Do niewoli zabrano wówczas 1,500 żołnierzy bolszewickich i zdobyto Mikulińce i Czartorję. W r. 1920 został oznaczony „Krzyżem Walecznych” za to, że dnia 20. VII. 1920 przeprowadził patrol przez front bolszewicki pod Do-

midówką na Wołyniu, gdzie przy silnej potyczce zdobyto dwa karabiny maszynowe. Tak więc obecny ks. nominat Adam Jurgielewicz posiada za swą waleczność w obronie Ojczyzny: „Virtuti Militari”, „Krzyż Walecznych”, oraz cztery polskie i cztery zagraniczne odznaczenia. Jako dzielny żołnierz i oficer był bardzo lubiany przez kolegów. W r. 1922 zwolnił się z wojska dobrowolnie, gdyż pragnął zostać kapłanem polskim wyrrywającym lud nasz z niewoli Rzymu. W r. 1923 wstąpił do Seminarjum Duchownego P. N. K. w Krakowie, a w 1925 r. zapisał się na wydział teologiczny na Uniwersytecie w Krakowie, poczem w r. 1925 przeniósł się do Wilna, studjując w dalszym ciągu teologję na uniwersytecie St. B. do r. 1927. Dnia 13 lipca 1937 został wyświęcony na kapłana przez Najprzew. Ks. biskupa Fr. Bończaka w Krakowie. Po wyświęceniu rozpoczął swą pracę duszpasterską w mieście Tarnowie, potem w męczeńskich Jastkowicach i Tarłowie. Za owocną pracę patriotyczną i religijną został potem mianowany dziekanem przez Ks. biskupa Farena i na stanowisku dziekana wytrwał po dzień dzisiejszy. Dnia 12 kwietnia 1934 r. otrzymał z rąk Najprzew. Ks. arcybiskupa W. Farena nominację na biskupa sufragana, jako wyraz uznania za owocną pracę i zorganizowanie kilkunastu parafji polskich.

Za zgodność;

(—) Ks. S. KOLONKO, sekretarz Kurji

Życiorys biskupa-nominata Ks. Jana Perkowskiego



Ks. Jan Piotr Perkowski, urodził się w mieście Proszowice k/Krakowa w dniu 1. V. 1900 r. Studja gimnazjalne niższe odbywał w Miechowie, zaś wyższe w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum kształcił się na Akademji Rolniczej. W międzyczasie t. j. w r. 1916 wstąpił jako młodzieniec do Związku P. O. W. w Miechowie i brał udział w działaniach strategicznych, poczem w 1918 roku jako ochotnik II Pułku Szwoleżerów i brał udział w walce w obronie Warszawy. Ponieważ już wśród Legionów nurtowała myśl wyswobodzenia ducha polskiego z pod jarzma Watykańskiego, przeto wyżej wspomniany przerwał pracę naukową w Akademji i wstąpił do Pol-

skiego Seminarjum Duchownego w Krakowie w roku szkolnym 1921/24. Ukończywszy studja teologiczne został wyświęcony na kapłana przez

Najp. Ks. biskupa Fr. Bończaka w miesiącu kwietniu 1927 roku.

W roku 1927, jako już kapłan, był referentem oświatowym dla oddziału Związku Strzeleckiego w Gorzkowie, gdzie chlubnie zapisał się jako dobry kapłan i patryjota.

W r. 1930 został mianowany najpierw sekretarzem potem kancle-rzem Kurji Biskupiej i dziekanem dla Kresów. Jako dziekan wykazał dużo inicjatywy, zapału i poświęcenia. Od roku 1932 pełni owocnie służbę proboszcza i dziekana w mieście Brześciu n/Bugiem.

Dnia 6 kwietnia 1934 r. jako w dziesięcioletnią rocznicę swej pracy w Kościele Polskim otrzymał z rąk Swego Zwierzchnika Najprzew. Księdza arcybiskupa Wł. Farena nominację na biskupa-sufragana.

Lękając się wielkich obowiązków biskupich, przyjął powyższą godność jedynie na rozkaz Swej Władzy.

(—) KS. S. KOLONKO

sekretarz Kurji

U w a g a: Życiorysy odczytać wiernym po parafjach. Artykuły nadesłane z Bydgoszczy i Podwysokiego będą umieszczone w następnym numerze.

Myśli na czasie.

„Szcześniejsze ptactwo, bo mu na każdym drzewie wolno siadać; szczęśliwsze ryby, bo wszędzie mogą pływać; szczęśliwsze zwierzęta, bo się na jednej spokojnie pasą łące — a ludzie, taka ich nędza, że nie wszystkim wolno jednym powietrzem oddychać i wspólną pić wodę. A skąd to? oto z prawa mocniejszego.

Mocniejsi są słabszymi a ci, którzy są najnędzniejszymi, przewo-dzą najpotężniejszym. Tysiąc pracowitych pszczołek, jeden pajak zdradliwy pokona.”

(Ks. St. Bielecki T. J.)

List otwarty do wiernych.

Jako kapłan i długoletni pracownik na niwie Kościoła Narodowego pod zwierzchnią jurysdykcją ks. b-pa Fr. Hodura z Ameryki, doszedłem do tego przeświadczenia, że wodzowie Kościoła w Ameryce nie wywiązują się ze swego zadania.

I. Uczynili oni główną centralę Kościoła Narodowego w Ameryce w rodzaju Watykanu, bez którego nie wolno nic czynić, ani mieć własnej inicjatywy, mającej na celu dobro Kościoła i Polski.

II. Kościół Narodowy i jego Konstytucja (amerykańska) nie wyraziła swego jasnego stosunku do Państwa Polskiego.

III. Tak zwana „demokracja” w tymże Kościele jest parodią tejże i raczej pajdokracją można ją zwać i anarchją.

IV. Władze tegoż Kościoła nie dobierają często odpowiedniego

personelu na kierowników parafji i posiłkują się nieraz ciemnymi istotami, i tychże otaczają najszczerzem zaufaniem.

V. Ciągłe bezkrólewie, stały brak kierownika tłómczono, że w Polsce niema odpowiedniego człowieka, zaś wszystko co z Ameryki, choćby było najgorsze, uważane jest przez nich za najlepsze, bę wychowane w Ameryce pod opieką b-pa Hodura.

VI. Kościół Narodowy istnieje w Polsce 12 lat, do tego czasu ojcowie przewodnicy z Ameryki nie wystawili w Polsce ani jednego kościoła, ani nawet kaplicy, mimo, że stale to obiecywali i na liczne podróże delegatów z Ameryki stracili tysiące dolarów, subwencjonując przy tem jednostki z pod ciemnej gwiazdy i koło familijne, a natomiast nie mieli grosza na ratowanie księży ginących we więzieniach za polskie nabożeństwa, wtrącane tamże dzięki inkwizycyjnej metodzie kleru rzymskiego.

Odwrotnie stwierdzić muszę, że orientujący się w kreciej robocie amerykańskiej Ks. bp. Faron słusznie oddzielił się od nich i pracując niezależnie od Ameryki wybudował skromną, lecz miłą katedrę w Zamościu, a wielu bojowych kapłanów jego, wybudowało cały szereg kościołów murowanych i kaplic drzewianych w Polsce bez pomocy Ameryki.

Przykro mi, że muszę dziś wypowiedzieć te kilka słów gorzkiej prawdy, która wywoła może pianę złości na ustach tych, którym miłsza jest Ameryka i bp. Hodur niż Polska i Jej lud. Boleśniejszych faktów nie przytaczam tutaj, chyba, że będę zmuszony kiedyś to uczynić, natomiast stwierdzam kategorycznie, że zrywam całkowicie z władzami Kościoła Narodowego w Ameryce, co powinni uczynić wszyscy księża w Polsce i przysięgam pracować wiernie pod jurysdykcją Najprzew. Ks. arcybiskupa W. Farena prawdziwego polaka i patrioty.

Wszyscy księża i lud powinni zrozumieć, że Kościół nasz zroszony krwią męczeńską, cierpieniami i wyziewami więzień nie może być dalej rozdarty na części, nie może rządzić nim dalej bp. Hodur, czy też jego wysłańcy, którzy nie chcą przyjąć obywatelstwa polskiego, ale ci, którzy są Jej żywymi obywatelami, jak ks. bp. Faron.

Każdy zdrowo myślący polak musi dążyć do tego, aby znikła zasada: „państwo w kościele” a zatryumfowała „kościół w państwie.” Obowiązkiem nas jako polaków współpracować z Władzami Polskimi i na wzór Legjonu Młodych iść śmiało w bój o duchową wolność Polski i Jej mocarstwowość.

Idźmy więc zwycięsko naprzód pod zwierzchnictwem naszego Arcypasterza ks. Farena, zaś do Kościoła Pol. Nar. w Ameryce zachowajmy miłość braterską, z tem jednak, zastrzeżeniem, by oni nie rządzili nami, jak my niemi nie rządzimy.

Wasz brat w Chrystusie
(—) KS. ADAM JURGIELEWICZ

BEZSILNA BLAGA.

„Gazeta Warszawska„ Nr. 112 z dn. 18|IV b. r. podała wiadomość, że na dzień 18. IV. „zostali wezwani wszyscy członkowie naszego Konsystarza do Prokuratorji, celem przesłuchania ich w sprawie rzekomych nadużyć rozwodowych“.

Jest to tendencyjnie sklecona blaga rzymska, mająca na celu odstraszenia ludzi od Kościoła Polskiego.

Również bezsilnym ukazał się artykuł p. t. „Piosenka o biskupie Faronie i o sanacji“, umieszczonym w N. 16. z dn-18. IV wendeckiej zółtej prasie „TSE“, bo oszczerstwa te nie zachwieją bpa. Farona w jego gorącym patriotyzmie i współpracy z Rządem, ani nie odstrasza od ratowania nieszczęśliwych ofiar życiowych, z kajdan papieskich.

Legjo nista St. W.

● Z życia i rozwoju naszych parafji. ●

Tworzy się nowa placówka w Wilnie.

Dnia 8 kwietnia zaalarmowano ze wszystkich ambon w Wilnie a nawet i przez radio, że do Wilna wdarł się „wilk“, bo oto przyjechał polski kapłan z Kościoła Polskiego, by założyć tam parafję katolicką obrządku polskiego, a nie łacińskiego. Pierwszą więc mszę św. po polsku odprawił ks. J. Perkowski, dziekan z Brześcia n/B. Podczas nabożeństwa był majestatyczny spokój, a ci co słuchali polskiej Mszy świętej byli rozrzewnieni i ucieszeni, że nareszcie doczekali się w swej Ojczyźnie zaprowadzenia w liturgji obrządku polskiego z wyrugowaniem łacińskiego. Trzeba by być zaślepieńcem i wrogiem Polski, by nie ukochać polskiej Mszy św. i Polskiego kościoła. Niech żyje Kościół Polski St-Katolicki!

Z parafji warszawskiej przy ulicy Marszałkowskiej 68.

Stwierdzić przez łamy prasy musimy, że od czasu kiedy gazety klerykalne zaczęły obrzucać błotem oszczerstw Ks. arcyb. Farona naszego Proboszcza, straszyć, że wszystko w Kościele Polskim jest nieważnem, a ważnem i jedynie zbawczem jest tylko to co kościół rzymski pobłogosławi i pokropi, czytelnicy prasy zareagowali w odwrotnym kierunku, bo zamiast się odstraszyć, pomnażają obecnie wciąż nasze szeregi. Piętnem hańby okryła się jednak prasa polska (rzymska) którym hańbi, to co polskie, a uwielbia i oblizuje kajdany watykańskie. Duch polski zwyciężyć musi.

M a t u s z e w s k i.

Kup znaczek na fundusz Obrony Morskiej! Popierajcie FOM!

Z Petlikowic pow. Buczacz.

Parafja nasza pomna na przestrogi wieszczów naszych polskich „Polsko Twoja zguba w Rzymie”, rozwija się w szybkim tempie mimo wrzeszczenia księżulków watykańskich, co z ambon plugawia nas, chcąc wydrzeć nam z serca to, co tchnie polskością ducha, a wrzucić nas w powtarzane bagno zgnilizny duchowej co jest owiane fanatyzmem. Im silniej stoimy pod sztandarem narodowej idei tem silniejszy cios zadaje nam obcokrajowiec. Jednak zwyciężyliśmy ataki kleru rzymskiego, a zjadłość ich dokowała to, że parafja nasza stanęła silnie duchem, a nawet z dniem każdym wzrasta liczebnie, bo „owieczki” dojrzewają duchowo i rozpoznawają w swych tłustych pasterzach, - ordynarnych i chciwych wilków. Rekolekcję u nas odbyły się przy dość licznym udziale ludzi i zakończone zostały wspólną Komunią w W. Czwartek. Rezurekcja odbyła się u nas wspaniale o godzinie 5 rano, a lud nietylko, że wysłuchał mszy rannej, ale zgarnął się liczebnie i na sumę i na nieszpory, słuchając chętnie słowa Bożego. Wielebnemu Księdzu dopomaga dzielnie Komitet. Da Bóg, że nasza parafja, która wiele ucierpiała przez fanatyków rzymskich nie straciwszy ducha, pójdzie pracą mrówczą i stanie się jedyną z najsilniejszych parafji. Toteż bardzo serdecznie dziękujemy przez łamy Pol. Odr. Najprzew. Arcypasterzowi, który nam dał dobrego wodza na naszą parafję, oraz zapraszamy Ekselencję, by nas raczył odwiedzić w jaknajkrótszym czasie.

Komitet Parafjalny.

Z wizytacji pasterskiej w Łodzi.

Nowa parafja.

W dniu 8 kwietnia b. r. przyjechał do miasta Łodzi z Warszawy J. E. Ks. Arcybiskup Wł. Faron. Na powitanie Gościa przybyli na stację ks. prob. Wł. Mucha oraz komitetowi z prez. Kamińskim. Ponieważ w m. Łodzi powstała druga parafja, przeto tegoż dnia Czcigodny Arcypasterz wizytował obydwie parafje. Najpierw udał się Biskup-Ordynariusz do nowej parafji, założonej pod wezwaniem św. Rodziny, przy ul. Wólczańskiej 57. Przy bramie powitali Arcypasterza członkowie Komitetu podając Mu na tacy klucze, chleb i sól, poczem Halinka Pisarek wręczyła bukiet kwiatów i wygłosiła następujące powitanie:

Z wielką radością dziś na tej glebie,

W którą zasiałeś wzniosłe ziarno Boże,

Arcypasterzu nasz — witamy Ciebie;

Za Twą opiekę, którą nas darzyłeś.

I z fałszu rzymskiego nas wyrwał;

Nowych prawd Bożych — wrota otworzyłeś,

Swoim przykładem do czynuś nas porwał.

Nie walką, lecz prawdą—pracą i miłością,

Dążysz wraz z ludem Ty wielki Kapłanie;

My z Tobą pójdziemy — wszędzie z radością,

Jesteśmy gotowi na Twe rozkazanie.

W kaplicy pięknej i czystej powitał od ołtarza — przybyłego Gościa, ks. prob. Wł. Mucha. Najpierw poświęcił Ks. Arcypasterz kaplicę

i nowy kielich, potem odprawił pontyfikalną sumę, wygłosił religijno-patriotyczne kazanie i pobłogosławił związek małżeński jednego urzędnika z p. urzędniczką. Kaplica wypełniona była po brzegi, nastrój był b. miły i radosny.

Tegoż dnia po południu odwiedził Czcigodny Arcypasterz parafję drugą pod wez. św. Cyryla i Metodego, przy ul. Łagiewnickiej, gdzie proboszczuje ks. J. Willner. Na powitanie Dostojnego Gościa zebrała się wielka rzesza ludzi. W czyściutko i miłutko urządzonej kaplicy powitał Arcypasterza ks. prob. Willner. J. E. Ks. Biskup odprawił tu nieszpory i wygłosił wzniosłe kazanie o pracy pod sztandarem Jezusa Chrystusa, poczem udzielił zebranych arcypasterskiego błogosławieństwa. Po nieszporach, podczas przyjęcia Gościa, przemawiali i witali Go serdecznemi słowy starzy—narodowcy komitetowi a mały Marjanek Mucha, syn komitetowego, wygłosił piękny wiersz na cześć Marszałka Piłsudskiego p. t.:

MAŁY JÓZIO...

My dwa Józio Ty i ja	Ale jak urosnę duży
Ciebie cała Polska zna,	Chcę wraz z Tobą Polsce służyć
A mnie jeszcze nie zna nikt,	My dwa Józio Ty i ja
Bo ja jestem mały smyk.	Ciebie cała Polska zna
Ciebie kocha kraj nasz cały	Więc Ci Dziadku rąbię cześć
Mnie mamusia bom ja mały.	Józio co ma latek sześć.

Tak więc w mieście Łodzi kwitnie życie odrodzeńcze i rozwija się nasz Polski Kościół dla dobra ludu Ojczyzny. Wieczorem tegoż dnia odjechał Arcypasterz do Warszawy żegnany mile na stacji przez towarzyszących Mu księży: ks. Willnera, ks. Muchę i ks. Delegata z Brazylji oraz przez Panie i Panów.

K o w a l i k.

Stosunek kleru do Państwa i Oświaty.

Zagadnienie roli kleru w strukturze społecznej Polski współczesnej należy do tych kwestyj, które wielu pasjonują, a jednak wywołują stosunkowo niewiele odgłosów publicznych. Instytucja Kościoła ma wielki autorytet w szerokich masach i to tak wielki, że cień jego może zakryć przed oczyma ogółu bardzo liczne wypadki o charakterze ujemnym, związane z akcją. Ogłaszający dokumenty i fakty świadczące przeciwko Kościołowi, bywają gnębieni przez rozliczne sposoby mniej lub więcej pochlebne dla tego, kto ich używa, natomiast skuteczne zazwyczaj w stosunku do tego, kto jest ich objektem. To też podziwiać należy taki akt odwagi cywilnej, jakim niewątpliwie jest opublikowanie swojej opinji o klerze i jego działalności. Takim właśnie aktem odwagi jest książka p. Janiny Baryckiej p. t. „Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty“. Praca ta w sposób prosty, bezpretensjonalny i rzeczowy oświeciła szereg za-

gadnień z zakresu stosunku kleru do oświaty i Państwa, przyczem całe rozdziały wypełnione są setkami dokumentów. Mamy tu artykuły z prasy, notatki dziennikarskie, listy prywatne, korespondencję urzędową, listy pasterskie etc etc.

Materiał zgrupowano w rozdziałach, poświęconych kwestjom takim, jak: rola Państwa w pojęciu kościoła, konkordat a interes Państwa Polskiego, wyzyskiwanie uczuć patriotycznych dla celów klerikalnych, uzależnienie nauczyciela od kleru, walka o charakter szkoły, pedagogika kleru, ksiądz i nauczyciel na terenie społecznym i t. p.

Kler jest przewszystkiem przedstawicielem interesów Kościoła, oraz Państwa Papieskiego, zresztą z samej hierarchji pojęć katolickich wynika, że Kościół jest organizacją nadrzędną w stosunku do Państwa. Wieki całe trwały spory o prymat Kościoła, wiele krwi kosztowały i, co gorsza, wiele sumień ludzkich. Dziś, gdy niema wielkich, opornych cesarzy, walka rozgrywa się na terenie życia społecznego, które coraz wyraźniej zresztą nabiera dynamiki w innym kierunku. W życiu społecznym, szczególnie na gruncie wiejskim, walka prądów klerikalnych z laicyzującymi niemal zawsze sprowadza się do zatargu plebanji ze szkołą, przyczem, oczywiście, szkoła i nauczyciel reprezentują pierwiastek twórczy w sensie społecznym. Są to rzeczy powszechnie znane, ale zbyt mało jest znany wniosek, który sam się narzuca po zestawieniu tych faktów. Istnieje w opinii powszechnej tendencja do bagatelizowania zatargów między plebanją a szkołą, przez stwierdzanie: ano, zdarzyć się może, że ten- czy ów duchowny jest złej woli — wszyscyśmy ludzie. Taka opinia niezgodna jest z rzeczywistym stanem rzeczy, bowiem zatargi pozornie tylko mają charakter prywatności. Można by nawet twierdzić, że jest przeciwnie: przeciwko poszczególnemu księdzu niema specjalnych uraz do poszczególnego nauczyciela a priori. Stosunek kleru rzym. do nauczycielstwa zgóry jest przesądzony taktyką, wynikającą ze stosunku Kościoła do Państwa i życia społecznego.

Dziś, gdy tyle się robi w dziedzinie wychowania obywatelskiego i państwowego, dziwnie razi mało obywatelskie stanowisko wielu duszpasterzy. A przecież, zgodnie z konkordatem, nie kto inny tylko Państwo z pieniędzy podatników łoży na utrzymanie kleru, ma więc słuszne prawo domagania się od niego nie tylko neutralności, ale i pełnej lojalności. A fakty? Fakty są powszechnie znane: ks. biskup Łoziński z Pińska napisał list do oficerów garnizonu pińskiego, list, w którym każde zdanie dyszy nienawiścią, obłudą i perfidją w stosunkach do spraw drogich sercu Polaka. W „Rozwoju“ z 30. IV. 1930 r. czytamy artykuł inspirowany przez Kat. Aj. Prasową w sprawie rewindykacji świątyń, w którym to artykule ośmielono

Do nabycia w Kurji: Mszały 10—12 zł. Rytuły 5—7 zł.

(zależnie od oprawy)

się napisać: „podobne postępowanie władz polskich w Polsce (urzędowo) katolickiej jest naigrewaniem się z Boga; historia uczy, że następstwem tego jest surowa kara boska“.

Katowicka kurja biskupia pozwala sobie w 1926 roku na wysłanie listu z oświadczeniem oficjalnem, że prawomocny wyrok sądu okręgowego w Katowicach uważa za „mylny i bez znaczenia“...!

A sprawa nabożeństw w dni świąt narodowych w Łomży oraz na kresach zachodnich?

Faktów podobnych książka zawiera b. dużo; świadczą one wyraźnie, że kler rości sobie pretensje do stanowiska nadrzędnego w stosunku do naszego życia państwowo - publicznego. Próby opanowania życia społecznego, narzucanie się nauczycielstwu w charakterze władzy zwierzchniej, walka z jednostkami nie chcącymi się owej „władzy“ podporządkować stanowią jedynie fragmenty wielkiej wojny, toczącej się u góry i u dołu, w tłumie i wśród pałaców, w pracy codziennej i w prasie, zawsze i wszędzie.

Jeśli chodzi o najbardziej (poza ogólnem tłem zagadnienia) interesujący nas moment, t. j. o walkę kleru z nauczycielstwem, to książka p. J. Baryckiej obfituje w tak wiele dokumentów, że poprostu niepodobna ich tu ani przeczytać, ani omawiać. Wystarczy powiedzieć, że sprawom tym poświęciła autorka 130 stron swego dzieła. W świetle istnej powodzi dokumentów, wyjątków z prasy etc. etc. wyraźnie kształtuje się ta swoista martyrologia nauczyciela polskiego, jaką musi on przeżywać, trwając na placówkach oświatowych. Jest on narażony na szykany w życiu prywatnem, na podważenie jego autorytetu oficjalnie, z ambony, na pogroźki ze strony stowarzyszeń różnego autoramentu etc. Listy pasterskie i wybijanie szyb w oknach nauczyciela niewygodnego dla plebanji urozmaicają życie. Bywa i tak, że komisje duchowne mierzą miarką centymetrową dekoldy sukien nauczycielek, bywa i tak, że „spontanicznie“ wybucha strajk szkolny związany z... poborami katechety, albo, że kazanie miało tak „rewalacyjny” charakter (kazanie o urzędnikach i nauczycielach, iż starostwo zażądało od księdza wyjaśnień.)

Autorka książki oświadcza w przedmowie, że przytaczała i wyyskiwała w swej pracy nie wszystkie materiały znajdujące się w jej posiadaniu — nie wątpimy w to. Cały szereg drobnych i większych spraw tego rodzaju przepada w czasie bez śladów dokumentarnych, ale niewątpliwie, jest ich o wiele więcej, niż to autorka mogła podać. Chodzi jednak nie o szczegóły, ale o to, by społeczeństwo usłyszało nareszcie głos bólu, walczących z ciemnotą i wstecznictwem, światłych obywateli Państwa, przede wszystkim nauczycieli, którym autorka książkę swą poświęciła.

„Głos Nauczycielski” nr. 25.

U w a g a: Wyrażamy cześć P. T. Nauczycielstwu, za podjęcie walki z ciemnotą, wstecznictwem i obłudą rzymską.

Gdy żona zdradza nie może później domagać się alimentów od męża.

Izba Cywilna Sądu Najwyższego wydała niezwykle ważne orzeczenie dla modnych w dzisiejszych czasach separacyj małżeńskich.

Według orzeczenia tego „żona separowana wyłącznie z własnej winy, nie może domagać się od męża choćby niezbędnego tylko utrzymania”.

Trafności tego zapatrywania dowodzi przepis paragrafu 796 kodeksu cywilnego, według którego małżonek separowany nie ma prawa do utrzymania ze spuścizny drugiego zmarłego małżonka ustawowego prawa dziedziczenia, ani żadnego prawa zapisu. Poza tem, gdy separowana nie żyje we wspólności małżeńskiej i nie wypełnia ciężących na niej obowiązków, nie może domagać się od męża środków utrzymania, gdy brak jest podstawy faktycznej i prawnej.

Historyczne „Verba Veritatis“

(o roli kleru papieskiego)

W sali Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie p. Wacław Gizbert-Studnicki, dyrektor Archiwum Państwowego w Wilnie wygłosił odczyt, oparty na głębokich i wszechstronnych studjach archiwalnych na temat: „Dlaczego nie udało się wprowadzić języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych na ziemiach Wschodnich“. Teza główna referatu streszcza się w stwierdzeniu, że na ziemiach wschodnich język rosyjski nie był wprowadzony do nabożeństw kościelnych przez rząd rosyjski drogą przymusu czy presji, lecz kler katolicki zmiezał konsekwentnie do wprowadzenia w kościołach języka rosyjskiego, zwracając się raz po raz do rządu rosyjskiego z prośbą o pozwolenie na wprowadzenie tego języka. Cały szereg księży prowadziło w kościołach akcję rusyfikacyjną, wygłaszając kazania i śpiewy oraz katechizm dla dzieci w języku rosyjskim. Jednakże antypolskiej robocie kleru zdecydowanie oparł się lud wiejski, bojkotując kazania w języku rosyjskim i czynnie przeciwstawiając się rusyfikatorskiej robocie. Dzięki zdecydowanej postawie ludu języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych wprowadzić się nie udało.

Kropla po kropli

Przechodząc od tezy generalnej postaram się zgodnie wysuwanemi tezami referenta, uzasadniającemi jego stanowisko wskazać na momenty

Odpowiedź ob. Strączkowi: Tyle razy już wyjaśnialiśmy, że Kościół nasz co do zasad wiary jest katolickim, ale dla odróżnienia jedynie od Kościoła rzymskiego, nazywa się starokatolickim, bo nie uznaje dogmatu o nieomyślności supremacji papieża nad kościołem, zaś co do organizacji, nazywa się Kościołem Polskim (przyz. Pol. Nar.), bo się składa z Polaków, jako członków. Jedna owozarnia będzie wówczas, gdy całe chrześcijaństwo uzna Jezusa Chr. za najwyższego Pasterza.

najbardziej rewalacyjne, od których roił się cały referat, będący niczem innym, jak wyciągiem z szeregu archiwalnych dokumentów.

Punkt wyjścia

Punktem wyjścia całego referatu była kwestja języka polskiego na kresach wschodnich, który posiadał znaczną dozę atrakcyjności dzięki przede wszystkim dwóm czynnikom: pierwszym czynnikiem była wyższość kulturalna narodu polskiego, drugim zaś czynnikiem był charakter sakralny języka polskiego, dzięki używaniu go przy odprawianiu nabożeństw dodatkowych. Ten ostatni moment będzie miał odpowiednią wagę przy skonfrontowaniu go z główną tezą referatu. Obok tego należy zaznaczyć, iż o ile za Jagielonów polskość nie była połączona z pojęciem katolicyzmu, o tyle po rozbiorach, a szczególnie po roku 1894, pojęcia powyższe były prawie identyczne. Walka więc rządu rosyjskiego z polskością była przede wszystkim nastawiona na walkę z katolicyzmem na tych ziemiach. Zupenie więc zrozumianem staje się zarówno zniszczenie unji, jak i chęć zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościołach po wyrugowaniu stamtąd języka polskiego.

Ciche przymierze kleru z zaborcą

Dziwnem się wydaje tylko, iż rząd rosyjski, mając do wyboru albo walkę bezpośrednią z pierwiastkami narodowymi Polaków, albo walkę pośrednią, kierowano przeciwko tym samym pierwiastkom jedynie poprzez religję i kościół, wybrał tę drugą drogę, nie obawiając się uderzyć w najczulsze struny sumień ludzkich. Zrozumieć to można jedynie wtedy, kiedy przyjrzymy się roli kleru, który zawierając przymierze z zaborcą, zafiarował mu swe usługi.

Chytry ukaz carski

Ukaz carski z 1848 roku, dotyczący używania języka w nabożeństwach dodatkowych był skonstruowany niezmiernie chytrze. Mówił on, że języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych można używać tylko na terenie cerkwi prawosławnych, natomiast wszystkim innym kościołom używania języka rosyjskiego... zabroniono. Wtedy całe czeredy księży katolickich z terenów wraz z wileńską kapitułą, składają carowi służalcze petycje z prośbą o wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych. Car godzi się udzielać pozwoleń na prawo i lewo, a dostojnicy kościelni składają mu korne podziękowania za „łaskę”.

Oto stała zakłamana rola kleru rzym. Sic!!

„Państwo Pracy” z d. 8. IV. 34.

Katechizm Kościoła Starokatolickiego P. N.

Artykuł VIII.

„Wierzę w Ducha Świętego”.

— Co wyznajemy przez ten artykuł wiary?

Przez ten artykuł wiary wyznajemy, że trzecia osoba Boża, Duch święty, jest źródłem rozlicznych łask, potrzebnych człowiekowi do duchowego życia, jako to poznania Boga, miłości, cierpliwości i poświęcenia się dla drugich.

— Które są szczególniejsze dary Ducha świętego.

Szczególnejsze dary Ducha świętego są: 1) mądrość, 2) rozum, 3) umiejętność, 4) rada, 5) męstwo, 6) pobożność, 7) bojaźń Boża.

Artykuł IX.

„Święty Kościół powszechny, świętych obcowanie”.

— Co Apostołowie uczynili po otrzymaniu Ducha świętego?

Apostołowie po otrzymaniu Ducha świętego, udali się w różne części świata, nauczali, udzielali chrztu świętego i zakładali gminy chrześcijańskie, czyli parafje.

— Co to jest Kościół?

Kościół jest to zgromadzenie ludzi wyznających wiarę Jezusa Chrystusa, używając tych środków do zbawienia, które On postanowił i idących Jego śladami do ostatecznego celu.

— Po czem poznajemy Kościół, ustanowiony przez Chrystusa Pana?

Kościół przez Chrystusa Pana ustanowiony, poznajemy po tem, że jest: 1) jeden, 2) święty, 3) katolicki, 4) apostołski.

— Czy nasz Kościół posiada te cztery znamiona?

Te cztery znamiona posiada nasz Kościół St-Katolicki Apostolski Polsko Narodowy. Jest jeden bo wierzy w jednego Boga i w Odkupiciela Jezusa Chrystusa, Głowę Kościoła Pośrednika i Najwyższego Pasterza; Święty, bo Jego Założyciel i Prawodawca, Jezus Chrystus, jest święty, oraz środki do zbawienia przez Niego ustanowione i cel, do którego zdąża, są święte; t.j. Kat., bo wyznaje całą naukę Jezusa Chrystusa i wierzy w to, że jest przeznaczona dla wszystkich ludzi, dla całego świata, po wszystkie wieki i czasy; Apostolski, gdyż postępuje w duchu apostołskiej nauki i urzędzeń kościelnych z okresu pracy Apostołów. c. d. n.

Prenumerata płatna rocznie: 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1,50
pojedynczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Gena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON Redaktor odpow. BR. POTERUCHA

Nakładem Wyd. „Pol Odr.” w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej” w Zamościu